



krótko

Marsz dla życia i rodziny

RACIBÓRZ. Parafie dekanatu Racibórz, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Duszpasterstwo Młodzieży, Odnowa w Duchu Świętym, Szkoła Nowej Ewangelizacji, Gimnazjum nr 5 i ZHR zorganizowały „Marsz dla życia i rodziny”. Inicjatywie przyświecają słowa Jana Pawła II z encykliki „Evangelium vitae”: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi”. Marsz zorganizowano z okazji Dnia Świętości Życia oraz dla upamiętnienia 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II. Jako główny cel organizatorzy postawili sobie zmanifestowanie szacunku do ludzkiego życia oraz przypomnienie wezwania Jana Pawła II do ochrony życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci. Początek marszu w kościele NSPJ – 27 marca godz. 19.00. Zakończenie w kościele Matki Bożej – modlitwą pod przewodnictwem biskupa opolskiego Andrzeja Czaia oraz koncertem „Przecinka”, znanego raciborskiego zespołu muzyki chrześcijańskiej. Zwieńczeniem wieczoru poświęconego ogłaszaniu ewangelii życia – modlitwom czuwaniem młodzieży w klasztorze Sióstr Misyjnych Służebno Ducha Świętego „Annutiata”.

Racibórz

Grupa rozwiązana

Zakończona została **długa i burzliwa historia grupy modlitwowej** w parafii NSPJ w Raciborzu.

Kontrowersje wokół niej trwały od początku lat 90. Problematyczna była treść nauczania we wspólnocie, która nosiła nazwę „Maranatha”, choć częściej określana była – nieco myląco – jako „raciborska Odnowa w Duchu Świętym”. Zastrzeżenia budziły także stosunki panujące wewnątrz grupy. Kolejni duszpasterze delegowani do opieki nad nią wyrażali swój niepokój. W lutym 2005 roku nastąpił krok mający uzdrowić sytuację. Wspólnota „Maranatha” dokonała samorozwiązania, a abp Alfons Nossol erygował w jej miejsce Wspólnotę Modlitewną przy parafii NSPJ w Raciborzu, wyznaczając teren jej spotkań w pomieszczeniach kościelnych. Kapelanem wspólnoty został wówczas mianowany ks. dr hab. Andrzej Czaja, do pomocy mu wyznaczono księży wikariuszy z Raciborza. Po 5 latach sytuacja wewnątrz wspólnoty nie uległa zmianie. Komisja teologiczna – badająca sprawę od kilkunastu lat – potwierdziła ciągle aktualność wysuwanych wcześniej zasadniczych zastrzeżeń. – Chodzi przede wszystkim o stosunek do Eucharystii. Kościół żyje Eucharystią, w pełni się w niej urzeczywistnia. W tej grupie nie było widać inicjatywy, by uczynić Eucharystię wydarzeniem istotnym. Stosunek do Eucharystii przynosił w efekcie dystansowanie się do sakramentu pokuty i kapłaństwa. Stabnące życie sakramentalne w konsekwencji powodowało osłabienie więzi z parafią. Nikt nie podważa głębokiego ducha modlitwy, który panuje w tej grupie. Ale to jest jeszcze zbyt mało, chodzi o życie sakramentalne. Nie wystarczy powiedzieć, że się nie kwestionuje Eucharystii, spowiedzi czy sakramentu kapłaństwa. Trzeba stale podkreślać, że są to sprawy podstawowe dla katolickiej tożsamości każdej



ANDRZEJ KERNER

Stosunek do Eucharystii jest problemem katolickości wspólnot kościelnych

grupy kościelnej. Nie kwestionować ich to zbyt mało. Znamienna była również wielka niechęć do kultu maryjnego – tłumaczy teologiczne zastrzeżenia w stosunku do grupy ks. prof. Tadeusz Dola, członek komisji. W efekcie ordynariusz opolski – tak się złożyło, że został nim kapelan wspólnoty ks. prof. A. Czaja – stanął wobec problemu przeprowadzenia zmian we wspólnocie. Kierownictwo wspólnoty uprzedziło te inicjatywy i 27 lutego zgodnie ze statutem podjęło decyzję o samorozwiązaniu, a biskup opolski jeszcze tego samego dnia wydał dekret aprobujący tę decyzję. Komunikat Kurii Diecezjalnej o rozwiązaniu Wspólnoty Modlitwowej podpisany przez wikariusza generalnego bp. Jana Kopca został odczytany w niedzielę 14 marca w kościele NSPJ w Raciborzu. – To przełomowy moment w 20-letniej

historii grupy – komentuje ks. Adam Rogalski, proboszcz raciborskiej parafii NSPJ. – Sytuacja już dłużej nie była możliwa do zaakceptowania. Niestety, część ludzi uprawiała podwójną grę. Teraz jeśli będę wiedział, że wspólnota nadal się gdzieś spotyka, mogę jasno powiedzieć: to nie jest grupa katolicka, ona nie jest w Kościele – podkreśla ks. Rogalski. W Raciborzu przy parafii Wniebowzięcia NMP istnieje grupa Odnowy w Duchu Świętym odnośnie do której nie ma zastrzeżeń. Tam – jeśli zechcą – mogą wstąpić członkowie wspólnoty z parafii NSPJ. – Rozwiązanie wspólnoty z pewnością radykalizuje postawy, musi do wyboru i określenia się – uważa ks. Adam Rogalski.

Andrzej Kerner

List biskupa opolskiego o świętości życia

DIECEZJA. Ordynariusz opolski bp Andrzej Czaja wystosował do diecezjan list pasterski na Dzień Świętości Życia, obchodzony w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Píše w nim m.in.: „W tym dniu w sposób szczególny otaczamy troską i opieką każde istnienie, a szczególnie najmniejszych i bezbronnych, którzy często nie otrzymują szansy zrealizowania swojego powołania. Dzień ten jest szczególnym świętem każdej matki. Chodzi jednak zwłaszcza o te matki, które na przekór czysto ludzkiej logice świata potrafią, wzorując się na Maryi, pokornie wypowiadać: »niech mi się stanie według słowa Twego« i pozwalają urodzić się dziecku, którego inni nieraz nie chcą”. Bp A. Czaja snuje refleksję nad mentalnością i problemami nurtującymi współczesny świat. „Jedni ludzie (...) pytają: Czy warto żyć? Czy nie lepiej byłoby się w ogóle nie narodzić?” – pisze. Zwraca uwagę na szerzące się poglądy tych, którzy „przywłaszczają sobie prawo decydowania o tym, kto może żyć, a kto powinien umrzeć”. Zauważa również ludzi, którzy stają się „ofiarami mentalności używania. Żyją egoistycznie, aby doświadczyć jak najwięcej przyjemności. W konsekwencji szybko budzi się w nich mentalność przeciwna życiu”. Te postawy i poglądy



Biskup opolski Andrzej Czaja

sprawiają, że „życie jako takie przestaje być wartością nadrzędną, zaś godność człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, traci na wartości”. Biskup opolski przypominając, że „Kościół w trosce o dobro człowieka zawsze będzie bronić życia człowieka oraz jego godności w każdym stadium rozwoju i trwania”, wezwał wiernych do głoszenia i obrony Ewangelii życia. W liście poinformował również o nowo powołanym Centrum Służby Życiu i Rodzinie, które koordynuje prace Diecezjalnej Fundacji Obrony Życia, Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, Domu Matki i Dziecka. List odczytany był w kościołach 21 marca, jego całość jest dostępna w internecie: www.diecezja.opole.pl.

Młodzież z Lüdinghausen w Nysie

NYSA. Od 13 lat trwa wymiana młodzieżowa między St. Antonius Gymnasium z Lüdinghausen a Diecezjalnym Gimnazjum i Liceum Humanistycznym w Nysie. W tym roku (od 11 do 18 marca) 24 uczniów i 3 nauczycieli z Lüdinghausen gościło w Nysie. Młodzi Niemcy poznawali miasto, spotkali się

z burmistrz Jolantą Barską, zwiedzili Kraków i Oświęcim, uczestniczyli w zajęciach w Diecezjalnym Gimnazjum i Liceum Humanistycznym. Współpracę ze szkołą w Lüdinghausen zainicjował nauczyciel języka niemieckiego z nyskiej szkoły diecezjalnej Dariusz Pięch.

Paweł Kukiz w Resurrexit

OPOLE. Wieczorem 16 marca, na zaproszenie Duszpasterstwa Akademickiego „Resurrexit”, w auli seminaryjnej gościł Paweł Kukiz, lider zespołu Piersi, zdeklarowany katolik, który w rozmowie prowadzonej przez ks. dr. hab. Marka Lisa opowiadał zebranym studentom, w sporej części klerikom Wyższego Seminarium Duchownego, o miłości do ojczyzny, o stosunku do polityków, o relacjach z Kościołem, również po nagraniu piosenki „ZChN zbliża się”, a także o obronie życia poczętego. – Polecam wszystkim obejrzenie filmu „Niemy krzyk”, na którym doskonale widać, że płód, wyczuwając niebezpieczeństwo, ucieka przed dosięgającymi go szczypcami. Dla mnie to ewidentnie żyjący człowiek, bojący się bólu – podkreślał



Tym razem Paweł Kukiz nie wystąpił w roli wokalisty

muzyk. Wśród pytań, które postawiła artyście publiczność, nie mogło zabraknąć tego najważniejszego – o datę kolejnego koncertu w Opolu. Niestety, na razie fani pozostaną niezaspokojeni.

5. rocznica śmierci Jana Pawła II



pada w Wielki Piątek – poniedziałek 12 kwietnia. Diecezjalne uroczystości odbędą się w katedrze opolskiej i kościele seminaryjno-akademickim. W katedrze o 18.30 Msza św. o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. Program w kościele seminaryjnym: 18.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, 19.00 – Msza św., 20.00–22.00 – czuwanie modlitewne. Ponadto 29 marca (Wielki Poniedziałek) w ramach obchodów 5. rocznicy śmierci Papieża w katedrze opolskiej zespół

Ściana zewnętrzna kościoła św. Bartłomieja w Głogówku

OPOLE. Oficjalnym dniem obchodów 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II będzie w tym roku – ze względu na to, że 2 kwietnia wy-

Silesian Singers and Players wykona „Stabat Mater” Pergolesiego i Requiem W.A. Mozarta (początek koncertu – 19.30).

Praprawnuk Eichendorffa na urodzinach poety

ŁUBOWICE. W Łubowicach gościł 13 marca 70-letni Georg von Eichendorff – praprawnuk Josepha von Eichendorffa. Hrabia wziął udział w uroczystych obchodach 222. rocznicy urodzin swojego prapradziadka, które od ponad 20 lat obchodzone są w Łubowicach, dawnej siedzibie rodu von Eichendorffów i miejscu urodzin wielkiego romantycznego poety. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. Następnie w czasie gali, która odbyła się w Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach, praprawnuk poety wygłosił wykład pt. „Potomkowie oraz współcześni nosiciele nazwiska Josepha von Eichendorffa”.



Ruiny zamku Eichendorffów w łubowicach

GOŚĆ OPOLSKI

opole@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole, ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału, Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Mis, ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Hosanna

Okrzyki radości, uznania czy rozpacz są trudne w przekładzie. Dlatego tłumacze Biblii okrzyk „hosanna!” najczęściej pozostawiają bez tłumaczenia. Tak postąpił św. Hieronim, przekładając Biblię na język łaciński (ok. r. 400). To samo uczynił ks. Jakub Wujek przed 400 laty w tłumaczeniu na język polski. Hebrajskie „Hosanna!” z jednej strony jest okrzykiem świątecznej radości. Z drugiej – prośbą. Dosłownie: „O! Zbaw!” (Ps 118,25). Okrzyk kierowany jest do Boga. Ale równocześnie do Bożego wysłannika, oczekiwanego Mesjasza. I w tym znaczeniu staje się religijno-politycznym zawołaniem, wskazującym na kogoś, w kim uznaje się Mesjasza. Radość skondensowana w tym okrzyku rodzi się z pewności, że Bóg nie zostawi swego ludu bez pomocy. A gdy „Hosanna!” zostanie wykrzykane na powitanie konkretnego człowieka, jest to radość z przeświadczenia, iż Mesjasz już jest między nami. Gdy więc tłumy witały Jezusa przybywającego na święto Paschy do Jerozolimy okrzykiem „Hosanna!”, był to nie tylko zwykły okrzyk świątecznej radości. Było w nim zawarte wskazanie na przybywającego Jezusa jako na Mesjasza. A to nie mogło podobać się arcykapłanom. Uciszały tłum.

OTWÓRZ:

MT 21,15N; MK 11,9N.

Na marginesie Narodowego Dnia Życia

Matka Polka niemile widziana

– Wiele mówi się o otwartości na życie, ale jak człowiek zachodzi w ciążę, to jako tej otwartości wokół nie widać – mówi Grażyna Pustelniak z Moszczanki.

Grażyna Pustelniak wie, co mówi. Urodziła ośmioro dzieci. Najmłodsza Miriam ma 7 miesięcy. Najstarsza Jagoda za rok skończy Akademię Muzyczną we Wrocławiu w klasie śpiewu operowego. – Nie jesteśmy żadną patologią, ale ludzie często dziwnie reagują, dowiadując się, że mamy tyle dzieci – mówi Grażyna Pustelniak. Jej mąż – Bernard – dorzucą półzartem, że zgodnie z prawem nie może nawet wozić swojej rodziny rodzinnym busikiem, bo przepisy zezwalają tylko na osiem osób i kierowcę. Na rodzinie wielodzietnej, czy – jak lubimy mówić – otwartą na życie czyhają liczne niespodzianki i przeszkody.

Po urodzeniu siódmego dziecka – Noemi, która ma dziś ponad 2 latka i jest dzieckiem pełnym życia – pani Pustelniak chciała odpocząć, nabrać sił. – Po 20 latach opłacania składek KRUS należało mi się sanatorium, lekarz również znalazł wskazania do takiego pobytu – mówi. W przeddzień wyjazdu zorientowała się, że ponownie jest w ciąży, obliczyła, że to 3. tydzień. W materiałach, które otrzymała przed wyjazdem do sanatorium, znajdowała się informacja, że o zmianach zdrowotnych i ciąży należy powiadomić oddział KRUS albo zgłosić po przyjeździe do sanatorium. Ponieważ był to weekend, postanowiła zgłosić ciążę w sanatorium. – Gdybym sprawę zataiła, nie byłoby żadnego problemu – zauważa Grażyna Pustelniak. Jednak powiedziała lekarce przyjmującej o swoim odkryciu potwierdzonym testem ciążowym. Lekarka pogrążyła, ucieszyła się, stwierdziła, że w takiej sytuacji



Grażyna Pustelniak z Noemi i z Miriam

trzeba będzie zrezygnować z niektórych zabiegów, ale kąpiele i spacerki nad morzem dobrze zrobią kuracjusze. – Cieszyłam się, że nabiorę trochę sił przed noszeniem nowego dziecka – mówi Grażyna. Nazajutrz jednak okazało się, że to radość przedwczesna. Wezwana przez naczelną lekarkę dowiedziała się: „Odsyłamy Panią do domu, bo Pani może poronić!”. Grażyna Pustelniak zaproponowała napisanie oświadczenia, że zostaje w sanatorium na własną odpowiedzialność. Nie pomogło. Po trzech dniach nerwowego oczekiwania dowiedziała się, że z powodu ciąży została „zdyskwalifikowana z leczenia rehabilitacyjnego zgodnie z zaleceniami Krajowego Konsultanta w dziedzinie balneologii i medycyny fizykalnej”. Odwołanie do kierownika sanatorium nic nie pomogło, tylko przysporzyło przykrości. Grażyna Pustelniak poprosiła o możliwość pozostania w sanatorium i skorzystanie z tych zabiegów, które są możliwe,

dla odpoczynku i podreperowania zdrowia. „Mnie pani zdrowie nie interesuje, mnie interesuje prawo”, usłyszała w odpowiedzi. Pan kierownik dodał jeszcze, że kuracjuszka zajmuje miejsce innym, którzy mogą się leczyć (łóżko, które zajmowała, zostało puste do końca turnusu). Zagrożono także obciążeniem jej kosztami pobytu. – Myślałam, że skoro jestem w ciąży, to tym bardziej tam będę mogła zostać i odpocząć, otoczona opieką. Dlatego ta sytuacja była dla mnie szokiem – podkreśla Grażyna Pustelniak. – Jak w sanatorium ktoś zachoruje, to najwyżej nie bierze pełnych zabiegów, ale nikt nikogo nie wyrzuca. A tu stwierdzono ciążę i od razu koniec z sanatorium – dodaje jej mąż.

– Już mi przeszedł żal, że zostałam tak potraktowana. Ale jednak gdzieś w głowie pozostaje świadomość, że tyle dzieci wydaliliśmy na świat, a czasem spotykamy się za to z poniżeniem – mówi Grażyna Pustelniak. **ak**

■ R E K L A M A ■

Z Prószkowa do Afryki

Moje rekolekcje w Togo

Pobyt na Czarnym Łądzie sprawił, że **na nowo uwierzyłem w tę Miłość**, która ciągle idzie za nami.

Za drzwiami mojego domu – oazy spokoju, miłości i ucieczki przed złem, w całej swej krasie – świat. Musiałem wyrwać się choć na chwilę z niego. Bóg postawił na mojej drodze ludzi, którzy pomogli mi wrócić na właściwą drogę i odnaleźć spokój ducha, odnaleźć Boga. Pobyt na Czarnym Łądzie sprawił, że na nowo uwierzyłem w tę Miłość, która ciągle idzie za nami. Nie można przed nią nigdzie uciec.

Małpa w sosie arachidowo-paprykowym

Bałem się wyjazdu, jednak ciekawość zwyciężyła. Wyruszyłem w podróż mego życia – teraz już wiem, że prowadził mnie Bóg, po to, bym Go na nowo poznał. Towarzyszył mi przyjaciel, ks. Joachim Augustyniak. Wieczorem wylądowaliśmy w stolicy Togo – Lomé i nocowaliśmy u naszych werbistów. Następnego dnia zwiedziliśmy Lomé. Upał straszny i wszędobylski piach niesiony Harmattanem. Następnego dnia wyruszamy z ks. Robertem Durą do jego parafii w Tchambie. „Podziwiam” krajobraz – suchy,



Spotkanie z dziećmi w wiosce Agba Wilga po Mszy świętej. W czerwonym T-shircie autor artykułu, obok ks. Joachim Augustyniak

wypalony, wszędzie sterty śmieci przy drodze, oczy mnie już bolały od wszelkiego rodzaju motocykli, motorów i innych dwuśladów. Po drodze odwiedzamy ks. Zygmunta Perfeckiego w miejscowości Adjengré. Wieczorem Msza święta już na miejscu, w Tchambie. Jestem zmęczony, ale spokojny i dziwnie szczęśliwy. Następnego dnia wyjeżdżamy do wioski w buszu. Boże, dzięki Ci za to, co mam! I tutaj nie po raz pierwszy doświadczyłem tego, że nasi misjonarze to nie tylko duszpastarze, ale również lekarze, pracownicy socjalni, pielęgniarze, „bankierzy” (rozdają potrzebującym pieniądze, np. na leczenie, na transport do miasta lub szpitala). I wiele jeszcze innych zalet posiadają. Potem jedziemy do robotników budujących studnie dla

wioski. Szef wioski przyjmuje nas poczęstunkiem. Fufu (purée z ijamy – ziemniaka afrykańskiego) i – o zgrozo! – małpa w sosie arachidowo-paprykowym. Mięsa z małpy do końca moich dni nie zapomnę (ze względu na zapach), ale fufu i sos – rewelacja. Oczywiście w wioskach w buszu do picia serwowany jest na ciepło tzw. czuk – piwo gotowane w każdym wioskim domu.

Monsieur Lili Lili Laj

W niedzielę uroczysta Suma w kościele parafialnym w Tchambie o 7.15. Odświętne stroje, śpiew, taniec, bębny, uśmiech – słowem, serdeczne przyjęcie. Nie widziałem smutnych ludzi. Niezapomniana Uczta Eucharystyczna w iście afrykańskich klimatach (naprawdę są niezwykle muzykalni i rozpiera ich energia). Miałem okazję zaprezentowania im kilku pieśni i piosenek religijnych, naszych, polskich. Robert poprosił, abym zaśpiewał dla nich kolędę „Gdy śliczna Panna”. Jakież było moje zdziwienie, gdy w drugim refrenie usłyszałem dźwięki tam-tamów i cały kościół zaintonował „lili lili laj” (dostałem gęsiej skórki). Od tego momentu nazwano mnie „Monsieur Lili Lili Laj” (Pan Lili Lili Laj). W wiosce

Lakazadé w szałasie-kaplicy w ponad 40-stopniowym upale 17 dzieci przyjęło sakrament chrztu świętego z rąk ks. Joachima. Wielkim przeżyciem było spotkanie w Pagoudzie u ks. Piotra Warzechy, gdzie w grocie uczestniczyliśmy z siostrą zakonną Alicją Śpiewak i mieszkańcami w modlitwie różańcowej, odprawianej jednocześnie w języku francuskim, polskim i w lokalnym kabye. Niezapomniane będą również spotkania z ks. Janem Piontkiem w Sokodé, ks. Januszem Górskim, ks. Zygmuntem Piontkiem.

Cząstka mnie została w Togo

Nie zapomnę wielu rzeczy i zdarzeń z tamtego okresu – chociażby pamiętnej nocy u ks. Zygmunta Perfeckiego, w czasie której w ogóle nie spaliśmy. Pot się z nas lało. Nocną ciszę zakłócały śpiewy, rycząca muzyka z magnetofonu do późnych godzin rannych i przeraźliwe wrzaski ptaków. W ten sposób wprowadzano zmarłego członka rodziny do grona zmarłych przodków. Innym rozdziałem były spotkania z naszymi werbistami w Lomé: Mirkiem Wołodko, Edkiem Sito i Władkiem Dybasem. Mieli rację mówiąc, że cząstka mnie zostanie w Togo. Ale to zawdzięczam im wszystkim, pracującym tam na misjach. Czas w Afryce biegnie inaczej. Są ludzie, z którymi spotkałem się niby przypadkowo, na jeden dzień, nie raz na bardzo krótko. Ale przecież nie ma spotkań przypadkowych. Doświadczyłem i przekonałem się, że każde z nich było jakąś szansą, wołaniem, światłem, oknem. W każdym spotkanym człowieku otwiera się dla nas nowy świat. Ciekawy, fascynujący, piękny. Idą ku tym ludziom moje myśli serdeczne i gorące, jak promienie słońca w Afryce. A od nich do mnie... Chciałbym podziękować moim przyjacielom za najpiękniejszą w moim życiu rekolekcję. Wróciłem wzmocniony i „uzdrowiony”.

Henryk Lakwa

■ R E K L A M A ■

azbest, acekol, eternit, papa - demontaż i utylizacja na terenie Śląska i Opola

pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi 29 zł/m² - gwarancja 10 lat

tel./fax 033 858 20 18, kom. 0 792 013 569, e-mail: azo.gawlik@wp.pl

wymiana rynien i rur spustowych, docieplenie elewacji, poddaszy i stropodachów

szkolenia BHP i PPOŻ



**Dwa zabytki:
dzwonnica
i kościół**

PO PRAWIEJ:

**Ks. proboszcz
Ryszard Wołowicz
jest diecezjalnym
duszpasterzem
kobiet**

**PONIŻEJ: Pomnik
poświęcony
poległym
parafianom**



ZDJEŃCIE TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

Reportaż z parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła w Chróscinie Opolskiej

Pod znakiem zabytków

Najbardziej rozpoznawalnym widokiem Chróscinie Opolskiej jest **zabytkowa, pochodząca z XVI wieku, dzwonnica**. Jest ona odrębnym obiektem, stojącym przed wybudowanym w latach 1772–1793 kościołem parafialnym.

Oba zabytki wymagają dużej troski, zarówno parafian, jak i służb konserwatorskich. Głównie dzięki ofiarom parafian w ubiegłym roku zakończono gruntowny remont dachu, polegający na kompleksowej wymianie jego konstrukcji i położeniu nowych, najbardziej odpowiednich i dostosowanych do stylu budowli, dachówek. Tę wielką inwestycję przeprowadzono pod nadzorem wojewódzkich służb konserwatorskich. Planowana konserwacja zabytkowej dzwonnicy nie zostanie rozpoczęta do czasu pozyskania wsparcia finansowego z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (pierwszy wniosek nie uzyskał dotacji), tym bardziej że parafia rozpoczęła przygotowania do odwodnienia fundamentów kościoła. Prowadzona jest ekspertyza, projekt wykonawczy i przygotowywana dokumentacja potrzebna do wystąpienia o dotację z Funduszu Kościelnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Odwodnienie fundamentów zabytkowej budowli musi być prowadzone we współpracy z konserwatorem zabytków, po czym trzeba będzie zadbać o najbliższe otoczenie kościoła i jego

elewację. Główny koszt remontów ponoszą parafianie. Raz w miesiącu, w domu katechetycznym, rada parafialna po niedzielnych Mszach św. zbiera ofiarę w dowolnej wysokości na określone cele remontowe, wcześniej zapowiedziane przez ks. proboszcza i w parafialnym piśmie „Apostol”.

– Parafianie składają ofiary pieniężne i dbają o swój kościół, jego otoczenie, dzięki aktywności wielu osób na parafialnym cmentarzu jest porządek, są segregowane śmieci, w czystości utrzymywane są wszystkie miejsca, ścieżki, trawniki, pomniki – mówi ks. proboszcz Ryszard Wołowicz. Cmentarz ma jedną z pierwszych w okolicy kaplicę przedpogrzebową. Urządził ją, wykorzystując starą niewielką kapliczkę, ks. Ryszard Wołowicz i zapobiegliwie powiększył cmentarz o półhektarową działkę, na razie pozostającą poza ogrodzeniem cmentarza, ale z wyłożonym płytkami chodnikiem i krzyżem postawionym na końcu cmentarza.

Ks. Ryszard Wołowicz jest proboszczem parafii od 33 lat, od wielu lat jest dziekanem dekanatu prószkowskiego i diecezjalnym

duszpasterzem kobiet, z którymi rokrocznie spotyka się na ogólnopolskiej pielgrzymce kobiet na Jasną Górę. Zawsze głosi konferencję na dorocznym kongresie różańcowym w Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej w Winowie, jest współorganizatorem dni skupienia w Kokoszcach dla gospodyń na plebaniach, uczestniczy w pielgrzymkach, gdzie zawsze większość stanowią kobiety, przygotowuje i głosi kazania dla kobiet z okazji ich święta, w których są słowa podziękowań i uznania; bierze udział w organizowanych przez bp. Jana Wątrobę krajowych spotkaniach diecezjalnych duszpasterzy kobiet.

Parafia tworzona przez Chróscinę Opolską i Mechnicę liczy 1600 wiernych. W 1988 roku wyodrębniona została z jej terenu parafia św. Józefa Robotnika we Wrzoscach, dla której ks. Ryszard Wołowicz wybudował

kościół. W duszpasterstwie obecnie, jak mówi ks. proboszcz, dużą wagę przywiązuje do głoszenia słowa Bożego, do dobrze przygotowanych i przemyślanych kazań. Mimo że od wielu lat przyrost naturalny maleje, to w parafialnym kościele są dzieci (w tym roku do I Komunii św. przystąpi 12 osób) i jest młodzież. Bardzo dobrze układa się współpraca ze szkołami, z zespołem tworzoną przez szkołę podstawową i gimnazjum oraz z zespołem szkół ponadgimnazjalnych. Uczniowie tych szkół tradycyjnie uczestniczyć będą w parafialnych rekolekcjach wielkopostnych, głoszonych przez ks. proboszcza Zbigniewa Bieńkiewicza. W zwyczaju są tygodniowe spotkania młodzieży z proboszczem na modlitwie, rozmowach i dyskusji na wybrane tematy. Z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania spotkania odbywają się w niedzielne popołudnia, towarzyszą im rodzice. Ciągłe aktywne są wspólnoty modlitewne, jak Rodzina bł. Edmunda Bojanowskiego czy Wspólnota Obrony Życia, a najstarsi ministranci, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych i studenci wydają parafialne pismo „Apostol”.

Teresa Sienkiewicz-Miś



W Betlejem i Katakata

WOLONTARIAT.

Czterdzieści godzin korepetycji w tygodniu udzielają wolontariusze skupieni w grupie „Źródło”, działającej w domu prowincjalnym Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Opolu.



Na zakończenie roku szkolnego odbył się grill z zabawami w klasztornym ogrodzie

tekst

ANNA KWAŚNICKA

akwasnicka@goscniedzielny.pl

Co pewien czas do klasztoru przychodziły osoby, które prosiły dla swoich dzieci o pomoc w nauce. Jako że siostry studiowały różne kierunki, mogły pomagać z wielu przedmiotów. Później w to dzieło włączyła się młodzież, która szukała miejsca, gdzie mogłaby służyć swymi umiejętnościami. Z roku na rok wolontariuszy przybywało, i tak narodziła się grupa, której s. Weronika nadała nazwę „Źródło”. Źródło, gdyż jest to miejsce, z którego spragnieni mogą czerpać, ale nie tylko wiedzę, lecz również miłość i wzajemne relacje. Dążymy do tego, by to miejsce było swoistym domem dla dzieci, które czasem nie mają w domu rodzinnym dobrej opieki ani odpowiednich warunków do nauki – wyjaśnia s. Adrianna Modelska.

Młodzieżowy wolontariat

Korepetycje odbywają się w godzinach popołudniowych, od

poniedziałku do piątku, w dwóch pokojach „Betlejem” i „Katakumby”. Każdy wolontariusz na stałe przypisany jest jednemu uczniowi, z którym pracuje przez godzinę zegarową w tygodniu. Dzięki temu dobrze wie, co aktualnie przerabia jego podopieczny, z czym sobie radzi lepiej, z czym gorzej. A gdy uczeń zapomni książki albo nie ma zadania domowego, wolontariusz wie, nad czym popracować. W obecnym roku szkolnym korepetycji udziela 34 wolontariuszy oraz 3 siostry zakonne: s. Adrianna – koordynatorka wolontariatu, s. Sara i s. Eliasza, która ma kilku swoich uczniów nieujętych w grafiku. Wolontariuszami są uczniowie gimnazjum, m.in. duża grupa z PG nr 9 i PG nr 5, szkół średnich, a także studentki m.in. z akademika mieszczącego się w domu prowincjalnym. – Przychoǳą osoby, które chcą zrobić coś dobrego i szukają miejsca, gdzie mogą służyć jako wolontariusze. W ostatnim czasie trafiła do mnie Justyna, studentka, która znalazła naszą propozycję na stronie internetowej zgromadzenia – wspomina s. Adrianna, której zadaniem jest czuwanie nad tym, by liczba osób chętnych do korzystania

z korepetycji i chętnych do ich udzielenia była w równowadze.

Nieustanne układanie puzzli

S. Adrianna Modelska pieczę nad organizacją korepetycji sprawuje już czwarty rok. – Moja praca polega głównie na tym, by na początku roku szkolnego opracować grafik: kto kogo i kiedy uczy. Muszę tak wszystko dopasować, by zgadzała się godzina lekcji, zgadzała się przedmiot, z którego uczeń potrzebuje pomocy, jak i wiek wolontariusza, bo gimnazjaliści pomagają dzieciom z podstawówki, a uczniowie szkół średnich gimnazjalistom – opowiada s. Adrianna, dodając, że gdy grafik jest już ułożony, na bieżąco trzeba na niego nanosić poprawki. Wystarczy, że jednej osobie zmieni się plan w sposób wykluczający dotychczasową godzinę spotkania z uczniem i już trzeba na nowo ułożyć tydzień lub gdy ktoś się rozchoruje, trzeba mu zapewnić zastępstwo. – To jak nieustanne układanie puzzli – z uśmiechem stwierdza koordynatorka. – Na szczęście młodzież jest dyspozycyjna. Stara się wyjść naprzeciw potrzebom, czasem dłużej na kogoś zaczekać – dodaje.

S. Adrianna jest w nieustannym dialogu z wolontariuszami. – Po kilku lekcjach pytam każdego, jak sobie radzi. Mam wolontariusza, któremu przydzieliłam pracę z dziećmi z podstawówki. Niezbyt dobrze się z tym czuł, więc zaproponowałam mu uczenie słabszych intelektualnie rówieśników. Teraz i on jest zadowolony, i osoby, które korzystają z jego pomocy – opowiada.

Budują zaufanie

Uczniów jest o kilku mniej niż wolontariuszy, gdyż niektórzy korzystają z korepetycji częściej niż raz w tygodniu, każdą kolejną godzinę zajęć mając z innym opiekunem. Najmłodszym podopiecznym jest Dominik z pierwszej klasy podstawówki, który uczy się angielskiego, natomiast najstarsza uczennica przygotowuje się do matury. – Zachęcam wolontariuszy, by czuli się jak brat czy siostra, a nie jak nauczyciel, który zza biurka dyktuje uczniom. Uczę ich budowania relacji, podpowiadam, by próbowali zrozumieć, skąd u danego dziecka problemy z przyswajaniem wiedzy. Dzięki temu uczeń może poczuć zaufanie do swojego wolontariusza – wyjaśnia s. Adrianna, dodając, że

kumbach



Grupa wolontariuszy „Źródło”

bywały sytuacje, gdy po zakończonej lekcji dziecko nie chciało wracać do domu, bo wolontariusz stawał się jego przyjacielem, z którym, pod nieobecność w domu rodziców, mogło porozmawiać o tym, co przeżywa. – Naszym celem jest nie tylko rozwijanie wiedzy, ale również sprawianie, by uczeń, który do nas trafia, stawał się człowiekiem dojrzałym, religijnym. To charyzmat naszego zgromadzenia, by przez edukację, wychowywanie i doprowadzanie do Boga uzdalniać człowieka do osiągnięcia pełni tego, kim ma być jako osoba stworzona na obraz Boga. Staram

się, by wolontariusze czuli, że jako osoby świeckie w tym posłannictwie uczestniczą, docierając tam, gdzie my jako siostry nie dotrzemy, bo jest nas za mało i mamy dużo innych obowiązków – podkreśla s. Adrianna.

Cierpliwość przede wszystkim

Wolontariusze czasem pomagają z jednego określonego przedmiotu, a czasem ich zadaniem jest dopilnowanie, by ich uczeń odrobił prace domowe i przygotował się do sprawdzianów ze wszystkiego.

– Stąd pomagamy nawet w nauce grania na flecie – zaznacza s. Adrianna. By prowadzone lekcje były interesujące i inspirujące, młodzi nauczyciele mają do dyspozycji podręczniki, słowniki, różnorodne pomoce dydaktyczne, a także komputer, wprawdzie bez dostępu do internetu, ale z możliwością korzystania z programów edukacyjnych. – Często wolontariusze są na tyle twórczy, że sami przygotowują dodatkowe pomoce do nauki zasad ortografii czy tabliczki mnożenia. Miałam wolontariusza, który w domu przygotowywał testy swojemu uczniowi – podkreśla s. Adrianna. Trudno jest, gdy uczeń sam nie potrafi się uczyć. Wtedy trzeba wszystkiego uczyć się razem z nim, a liczenie na to, że powtórzy coś w domu, jest tkwieniem w iluzjach. Jednak chyba jeszcze trudniej jest, gdy dziecko nie ma poczucia, że to, czego się uczy, będzie mu w życiu potrzebne. – Pod opieką mamy także uczniów dyslektycznych, do których trzeba mieć specjalną cierpliwość. Staramy się wtedy stawiać małe wymagania i chwalić za najdrobniejsze sukcesy – wyjaśnia s. Adrianna ukończyła studia teologiczne o specjalności pastoralno-katechetycznej, jednak, jak sama podkreśla, wiele uczy się przez eksperymenty i rozmowy, m.in. z s. Beatą Wędrychowicz, dyrektorką punktu przedszkolnego, która zawsze służy radą i pomocą.

Wspólne chwile

Każdego roku wolontariusze spotykają się na świętowaniu Dnia Wolontariusza, przypadającego 5 grudnia. – Z mojej strony to moment, gdy mogę zbiorowo powiedzieć im „dziękuję” za to, co robią, pochwalić ich, dowartościować i wręczyć drobne upominki. Czasem wykorzystuję ten dzień na szkolenie. Najpierw myślimy, co można poprawić w naszej pracy, szukamy konkretnych wskazówek, rozwiązań, a potem razem się bawimy – opowiada s. Adrianna. Grupa „Źródło” gromadzi się także na spotkaniach modlitewnych, choćby na Drodze Krzyżowej czy Eucharystii na rozpoczęcie roku szkolnego. – Czasem zapraszam tylko wolontariuszy, czasem wolontariuszy i dzieci, a czasem również ich rodziców. I tak dwa lata temu na koniec roku szkolnego zorganizowaliśmy pamiętnego grilla w ogrodzie, na który zaproszeni byli także rodzice – wspomina, dodając: – Marzą mi się częstsze spotkania, ale trudno jest wszystkich zebrać, bo jak wybrać porę dnia i tygodnia, która każdemu będzie pasować – zastanawia się. Najważniejsze, że wolontariuszom wykonywana praca daje wiele satysfakcji, dzieciom wymierne efekty w nauce, a rodzicom pewność, że ich pociechy mają kompleksową pomoc, za którą w innych miejscach trzeba by sporo zapłacić, na co ich nie stać. – Piękne są momenty, gdy rodzic przynosi kwiaty i mówi: „Siostrzo, gdyby nie pomoc tutaj, moje dziecko nie przeszłoby do następnej klasy” – wspomina s. Adrianna. ■



S. Adrianna uczy dzieci i wspiera wolontariuszy



Wolontariusz indywidualnie pracuje ze swoim uczniem



opowieści

S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS

dorkazok@gmail.com

Skrócone życie...

Wczoraj przyszła do naszego ośrodka dziewczyna czternastoletnia. Mała, bardzo szczupła i wygadana. Usiadła na ławce i uważnie patrzyła na ludzi, którzy czekali na lekarza. Zabrałam ją do siebie, by za długo nie czekała, bo było widać, że jest bardzo słaba. Okazało się, że jest zarażona wirusem HIV i od trzech lat na leczeniu. Jednak brak jedzenia w rodzinie sprawił, że tabletki już nie pomagają... Zdziwiłam się, że dziewczynka w tym wieku jest zarażona. Zapytałam, jak to się stało. Gdy zostałyśmy same, opowiedziała mi, że kiedy była małym dzieckiem, sąsiad zabierał ją codziennie do siebie. Po latach zrozumiała, że ją zgwałcił... i to kilka razy... Nigdy tego nikomu nie powiedziała. Bo kto by uwierzył? Jednak po regularnych wizytach u sąsiada zaczęła chorować. Widać, że jest już w ostatnim stadium. Nie wiem, jak długo jeszcze może żyć, może dwa miesiące, może sześć... Nie ma już dla niej ludzkiego ratunku. Sąsiad dalej żyje spokojnie, ze swymi dwiema żonami, które też już chorują. Ostatnie jego dziecko zmarło. Ale on nawet nie jest świadomy, że skrócił życie kilku kobietom, dziewczynce i własnemu dziecku. Trudno nawet zrozumieć, że co pięć minut w Afryce Płd. gwałcone jest dziecko... Kilka godzin wcześniej pewna kobieta, płacząc, opowiadała, jak bardzo chciała urodzić dziecko. Wiele lat walczyła o to, chciała uszczęśliwić męża i całą rodzinę, ale nie było jej to dane! Mąż zaczął szukać innych żon. Dziś ma już dwoje dzieci z różnymi kobietami. Wierna pierwsza żona właśnie dowiedziała się, że jest zarażona wirusem. Mąż szukając dziecka, skrócił życie wiernej żony... Patrząc na dziewczynkę i na wielu naszych chorych, rozumiem, że wszystko, co robimy, ma konsekwencje w życiu. Każda myśl, słowo, czyn odbijają się jak echo i wracają. Czasem skrząc życie innych, a czasem niszcząc imię, wiarę i sens. Szukając siebie, depczemy innych, nie licząc się z ceną! W Afryce ludzie wierzą, że tylko wielki człowiek potrafi się dzielić, nawet kiedy traci. Potrafi zapominać o sobie, kiedy ludzie o nim zapominają. Tacy ludzie są wielcy – nie skracają życia innych... I dlatego są bliscy Bogu. ON o nich nie zapomni.

zaproszenia

Wielki Piątek na Górze Świętej Anny

Franciszkanie z Góry Świętej Anny zapraszają na obchody Wielkiego Piątku (**2 kwietnia**). O godz. 9.00 przy kaplicy Wieczernika na kalwarii rozpocznie się nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Bezpośrednio potem na kalwarii liturgia Wielkiego Piątku i wystawienie Najświętszego Sakramentu w Bożym grobie.

Pielgrzymka maturzystów

Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Opolskiej zaprasza maturzystów do udziału w pielgrzymce na Jasną Górę. Odbędzie się ona **7 kwietnia** (środa po Wielkanocy). Program: 11.00 – Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu, 12.30 – spotkanie w auli Jana Pawła II. Szczegóły u dekanalnych duszpasterzy młodzieży.

Dni skupienia dla rodziców

Dni skupienia dla rodziców młodzieży uczestniczącej w spotkaniach franciszkańskiego duszpasterstwa młodzieży na Górze Świętej Anny odbędą się **17 i 18 kwietnia**. W programie: Eucharystia, konferencja, ognisko, spacer po kalwarii i niespodzianka. Początek w sobotę o 10.00, zakończenie w niedzielę o 12.00. Koszt – 40 zł od osoby, zapisy przyjmuje i bliższych



Ubiegłoroczna procesja wielkanocna w Bieńkowicach

informacji udziela o. Jozue – e-mail: o.jozue@interia.pl; tel. 663 530 134.

Wielkanocne procesje konne

Wielkanocne procesje konne mają w naszym regionie kilkusetletnią tradycję. W okolicach Olesna odbywają się w pierwszy dzień Wielkanocy. W Biskupicach początek o godz. 14.00, w Sternalicach o 12.30, a w Kościeliskach o 14.30. W rejonie raciborskim procesje odbędą się tradycyjnie w Poniedziałek Wielkanocny: w Bieńkowicach o 13.00, w Pietrowicach Wielkich o 13.00 i w Raciborzu-Sudole o 12.30. Krótszą tradycję ma procesja konna prowadząca z Żędowic do Zawadzkiego (kościół NSPJ) – początek o godz. 14.00 w Poniedziałek Wielkanocny. ■

Wśród książek

Kujawy z piękną księgą

Autor monografii* parafii **Kujawy-Zielina** sam przyznaje, że historia tych miejscowości zainteresowała go dość przypadkowo.

Zainteresowała i wciągnęła! Kiedy zobaczył księgę kujawskiego Bractwa św. Barbary pochodzącą z roku 1679 i prowadzoną do dziś, z wrażenia zapomniał zrobić zdjęcia. Znam to uczucie. Johannes Preisner z Menden przyjechał więc tu jeszcze raz, a historia tych dwóch wsi, tworzących jedną parafię, zaintrygowała go jeszcze bardziej. Efektem kilkukrotnych pobytów w parafii, poznawania jej bogatych historycznych zabytków – z niewyczerpaną pieczołowitością restaurowanych przez ks. proboszcza Pawła Wróbla i parafian – oraz żródeł pisanych jest niedawno wydana książka. Ukazała się

w dwóch językach – niemieckim i polskim, zawiera dodatek zdjęciowy dający wyobrażenie o klasie zabytków kujawskich. Autor przedstawia historię zespołu dwóch wsi i ich przysiółków od czasów prehistorycznych.

Na pierwszy plan wysuwa się rzetelny opis historii tutejszej gospodarki i życia kościelnego. Czytelnik znajdzie w książce również historię tutejszych właścicieli, kujawskiego zamku, szkoły, klasztoru i młyna. Sporą część książki zajmuje historia Bractwa św. Barbary – to, co Preisnera do Kujaw przyciągnęło. Autor doprowadza historię tutejszych proboszczów do chwili obecnej. W opisie życia parafialnego zatrzymał się na roku 1939. Być może powojenna historia życia parafii doczeka się jeszcze opisu. Książkę można nabyć w parafii Świętej Trójcy w Kujawach-Zielinie. **ak**



* Johannes Preisner. Kujau-Zellin und die Kujauer Kleindörfer. Kujawy-Zielina z przysiółkami kujawskimi. Menden 2009, s. 236